

Instytut Polityki Międzynarodowej i Bezpieczeństwa
Wydział Prawa, Administracji i Zarządzania
Uniwersytetu Jana Kochanowskiego
ul. Świętokrzyska 23, pok. 16
25-406 Kielce
<http://www.ujk.edu.pl/wpaiz/>
adark@interia.pl

dr hab. Arkadiusz Adamczyk – prof. Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Dariusza Marcińca
Państwo polskie wobec kultury w latach 1918 – 1939
napisanej pod kierunkiem prof. UŁ dr hab. Przemysława Waingertnera
Łódź 2019

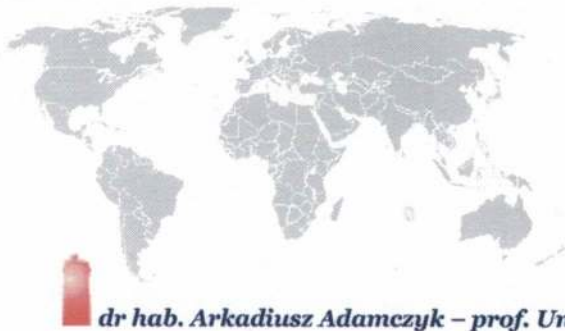
Przyjęciu do recenzji rozprawy doktorskiej mgra Dariusza Marcińca nt. *Państwo polskie wobec kultury w latach 1918 – 1939* towarzyszyła przede wszystkim wątpliwość czy Doktorant zdolny będzie udźwignąć wybrany temat i przedstawić rozprawę na takim poziomie, aby stanowiła ona podstawę przewodu doktorskiego. Uzmysłowanie sobie faktu, iż w odradzającym się państwie, tworzącym podstawy bytu, określającym kształt swych granic, budującym ład ekonomiczny i w ogóle posiadającym – przynajmniej w pierwszym okresie swego istnienia – daleko więcej problemów niż dbałość o kulturę budziło obawy, czy aby na pewno zagadnienie to było wystarczająco interesującym przedmiotem badań. Z drugiej jednak strony świadomość, iż w wielonarodowym państwie atrakcyjność polskiej kultury mogła stać się zjawiskiem wspomagającym proces unifikacji byłego trójzaborowego konstrukt, zaś odpowiednia polityka wobec tegoż obszaru była niemalże koniecznością i sprawdzenie czy fakt ten znajdował swe odbicie w pracy Doktoranta przesądził o podejściu do dysertacji. Od pierwszych kart pracy towarzyszyło recenzentowi przekonanie o świadomym i ukierunkowanym potraktowaniu kultury jako potencjalnego instrumentu polityki realizowanej w interesie makrostruktury jaką w omawianym okresie stanowiło społeczeństwo polskie, co stanowi zresztą zasadniczą zasługę mgra Dariusza Marcińca. Z kolei jakość narracji zbudowała przekonanie, iż Autor spełnił tym samym wszelkie wymogi stawiane kandydatom do stopnia doktora.

1. Ocena merytoryczna

Przede wszystkim należy podkreślić, iż za sprawą Doktoranta otrzymaliśmy bardzo udane studium z zakresu historii administracji. Autor pozostaje świadom, że obowiązek mecenatu państwowego to przede wszystkim proces administracyjny, realizowany przez instytucje państwowe o różnym umocowaniu i na różnym poziomie hierarchii. Mało tego, był (i jest) to mechanizm wymagający współpracy rozmaitych instytucji, a przede wszystkim ludzi, będących często najsłabszą częścią procesu decyzyjnego, nie tylko w przedmiotowym obszarze. Podkreśla to zresztą wskazując, iż *zrozumienie z jakich części składał się ów proces, poznanie wszystkich jego aspektów, a przede wszystkim – na co należy położyć szczególny nacisk – miejsca i roli kultury w odrodzonym państwie stało się głównym zadaniem tej monografii* (s. 4).

Lektura wstępu pracy skłania do pytania o metodę. **Czy aby na pewno najwłaściwsza dla tegoż tematu pozostaje metoda indukcyjna?** O wiele efektywniejsze wydawałoby się – szczególnie dla części pierwszej – postawienie hipotezy o sprawnym mecenacie państwa i próba jej udowodnienia (bądź odrzucenia). Doktorant poszedł jednak inną drogą, do czego zresztą miał pełne prawo, jednak w moim przekonaniu skomplikował sobie prowadzenie narracji. Pomijając tę kwestię wprowadzający fragment pracy należy uznać za poprawny, zawierający wszystkie elementy wymagane w opracowaniu naukowym.

W rozdziale pierwszym Autor – co zrozumiałe – prowadzi czytelnika przez proces formowania instytucji mających za zadanie wspieranie kultury polskiej. W tym miejscu – szanując prawo Autora do własnej wizji dziejów – pozwolę sobie na polemikę z fragmentem w przeważającej mierze opartym o nadzwyczaj wątpliwe (w moim przekonaniu) źródła pozostawione przez Jana Skotnickiego i Emila Zegadłowicza, dotyczące postaci Zenona Przesmyckiego. W przypadku pierwszego trzeba wyraźnie wziąć pod uwagę dwa aspekty. Po pierwsze, zbeletryzowane pamiętniki powstawały w „wiadomym” okresie i były pisane zgodnie z politycznym zapotrzebowaniem ówczesnych władz. Zawierały mieszaninę faktów i fantazji autorskiej, czym były dyrektor Departamentu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego budził irytację żyjących jeszcze wówczas polityków (przede wszystkim obozu pomajowego). Po drugie Skotnicki konstruował portret swego poprzednika, który raczej przewyższał go wizją



obecności pierwiastka kulturalnego w polityce państwa i karty wspomnień służyły mu za instrument dyskredytacji Przesmyckiego. Wydaje się, iż podobnie należy podejść do „rewelacji” Zegadłowicza, pisanych z pozycji zwolennika orientacji jednolitifrontowej, „zezującego” w kierunku awangardy i socrealizmu, być może sfrustrowanego brakiem uznania dla własnego dorobku, czy wręcz jego zanegowania (co znajdowało m.in. swe potwierdzenie w decyzji Rady Miejskiej Wadowic z 1936 r. o odebraniu Zegadłowiczowi honorowego obywatelstwa po opublikowaniu powieści *Zmory*). Idąc za ustaleniami J. Pollakówny i I. Luby należałoby z jednej strony podnieść realne osiągnięcia Przesmyckiego, do których zaliczyłbym m.in. stworzenie podstaw polskiego (używając współczesnej nomenklatury) *soft power* oraz próba określenia zasad, którymi państwo winno kierować się w stosunkach wewnętrznych (m.in. z artystami), oraz zewnętrznych (wykorzystując kulturę i sztukę jako instrument informacji i promocji). Jeśli się weźmie pod uwagę, iż okres urzędowania Przesmyckiego przypadł na czas walki o granice i kształt państwa obszernie zaprezentowane oceny Skotnickiego i Zegadłowicza znajdują nikłe uzasadnienie. Zwłaszcza wobec przedstawionego przez Autora bilansu wyzwań i potrzeb w stosunku do obsady urzędniczej i możliwości.

Intersująco wypada podjęta przez Autora próba dookreślenia miejsca kultury i sztuki w polityce państwa w pierwszych latach polskiej państwowości. Doktorant słusznie zauważa, iż pierwsze próby zostały podjęte przez rząd Antoniego Ponikowskiego, który przez likwidację ministerstwa ostatecznie zanegował zarówno koncepcję utrzymania resortu, jak i przekazania jego kompetencji specjalnie powołanemu urzędowi centralnemu. Jak konkluduje: *największy wpływ [na decyzję o likwidacji Ministerstwa] miał brak koncepcji i wypracowanego spójnego planu działania oraz zadań dla instytucji zajmujących się kulturą. Nie potrafiono do końca zdefiniować roli tego resortu.* Nie należy jednak zapominać o kosztach funkcjonowania ministerstwa, co – przy uwzględnieniu przesłanek

zasygnalizowanych wcześniej przez mgra Dariusza Marcińca – w dobie galopującej hiperinflacji – również miało swoje znaczenie.

Odrębną kwestią pozostaje odpowiedź na pytanie, dlaczego w „latach tłustych” nie powrócono do koncepcji oddzielnego resortu. Próbę odpowiedzi na pytanie odnajdujemy w drugim rozdziale rozprawy, gdzie Doktorant kreśli historię mecenatu państwowego pod auspicjami Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego. Jedną z przyczyn był zapewne nieprawidłowy dobór kadr zarządzających. Mgr Dariusz Marciniak pozostaje oszczędny w sformułowaniach (s. 28), wskazujących winnych zepchnięcia sztuki i kultury na margines życia państwowego, jednak wydaje się, iż – oprócz przyczyn obiektywnych jak szczupłość środków w dobie kryzysu ekonomicznego – o pozostawieniu tego obszaru w resorcie Wyznań i Oświecenia zadecydowały pierwsze lata funkcjonowania w formule departamentu i braku jakości menadżerskiej kierownictwa jednostki. Jak można wywnioskować z przywołanych źródeł Julianowi Fałatowi ciążyła funkcja kierownicza, zaś Skotnicki więcej czasu poświęcał na autopromocję niż rozwiązywanie problemów świata artystycznego. Z tego faktu wynikała prawdopodobnie tak szeroka krytyka działań instytucji państwowych, słuszna – jeśli wziąć pod uwagę osiągnięcia polskich artystów w kraju i zagranicą uzyskane pomimo braku, bądź przy minimalnym wsparciu instytucjonalnym. Poniekąd znajdowała ona też swoje potwierdzenie w odwzorowanej przez Doktoranta krytycznej recenzji poczynień Departamentu, dokonanej przez samych reprezentantów sztuki. I choć przedstawiciele tego obszaru wskazywali przede wszystkim na brak finansowego wsparcia ze strony instytucji centralnych, to jednak nie był on wyłącznym powodem ich negatywnej kwalifikacji (vide: s. 36). Wydaje się, iż nawet docenienie wysiłków Skotnickiego dla szkolnictwa artystycznego nie były w stanie zmienić opinii o niemal dekadzie jego funkcjonowania ma kierowniczych stanowiskach i *de facto* funkcji „szefa polityki kulturalnej państwa”. Tym bardziej że trzy ostatnie lata jego urzędowania przypadły na okres względnej stabilizacji ekonomicznej poprzedzającej wielki kryzys ekonomiczny. Każdy z jego następców miał zadanie dużo trudniejsze. Na marginesie należy wytknąć Doktorantowi zbyt skromne (s. 39) uwypuklenie niewątpliwego osiągnięcia państwa, jakim było ustanowienie konkursu chopinowskiego.

Niewątpliwą zasługą mgra Dariusza Marcińca pozostaje przywrócenie pamięci o dokonaniach nie tylko artystycznych Wojciecha Jastrzębowskiego i Władysława Skoczylasa. Zarówno „ojciec” polskiego wzornictwa przemysłowego jaki i twórca polskiej



szkoły drzeworytu znani byli ze swych niepoślednich dokonań na polu sztuki, w mniejszym stopniu pamięta się dziś o ich sukcesach organizacyjnych. Podobnie rzecz się ma z Władysławem Zawistowskim, sprawującym kierownictwo nad jednostką przekształconą w Wydział Sztuki w okresie 1931-1938. W tym jednak przypadku stwierdzenie Doktoranta, iż *cały okres jego urzędowania był pewnym zamknięciem, którego daty graniczne stanowiły początek i koniec kryzysu* (s. 43) należy uznać za zbyt daleko idący skrót myślowy.

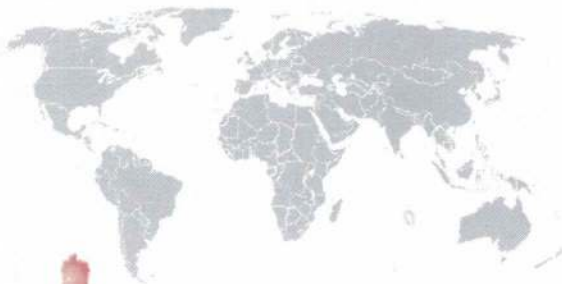
Dobrze skonstruowaną częścią pozostaje rozdział II rozprawy, w której Doktorant przedstawił mechanizmy działania instytucji państwowych, mających w zakresie zadań opiekę nad kulturą. Trafnie wyodrębnione zostały instytucje jak: Państwowe Zbiory Sztuki, Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych, Biblioteka Narodowa, Fundusz Kultury Narodowej, Centralne Biuro Inwentaryzacji Zabytków Sztuki, Instytut Propagandy Sztuki, Polska Akademia Literatury, Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce, Instytut Fryderyka Chopina, Państwowy Instytut Kultury Wsi. W przypadku każdej z nich mgr Dariusz Marciniak dokonał prawidłowej analizy instytucjonalno-systemowej, ukazując w większym lub mniejszym stopniu (zapewne w miarę możliwości źródłowych) genezę, sposób funkcjonowania i zadania poszczególnych agend rządu.

Druga część rozprawy poświęcona została formom i funkcjom państwowego mecenatu nad kulturą w II Rzeczypospolitej. Część tę otwiera rozdział III, który Autor poświęcił formie państwowego mecenatu, ukazując je przez analizę i charakterystykę działań państwa w wybranych dziedzinach na wybranych przykładach. Autor zasadniczo poprawnie charakteryzuje i klasyfikuje sposób instytucjonalnego wsparcia dzieląc je na działalność subwencyjną i finansowanie. Wątpliwość recenzenta wzbudza wyeksponowanie kwestii budżetu w części pierwszej tego rozdziału. Refleksja na temat obecności sztuki w ustawie budżetowej powinna raczej stanowić część argumentacyjno-pomocniczą rozdziału I. Finansowanie poszczególnych zadań stanowiło oczywiście pochodną budżetu, natomiast w tak zakomponowanym rozdziale spodziewałbym się w tym

miejscu raczej wyłącznie odpowiedzi na pytanie dotyczące efektywności realizacji ustawy. Zwłaszcza w zestawieniu z kolejną podjętą przez Doktoranta kwestią nagród artystycznych ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego – zakwalifikowanych przez Autora rozprawy jako dodatkowa forma finansowania kultury. Wobec braku odpowiedzi w tekście rodzi się pytanie, czy nagrody te nie pochodziły ze środków budżetowych przeznaczonych na wsparcie artystów, czy stanowiły one część funduszu dyspozycyjnego ministra. Również za niedostatecznie omówioną należy uznać mocno dyskusyjną kwestię przeznaczenia 1% kosztów budowy obiektów użyteczności publicznej na dekorację tychże gmachów. Odnosi się bowiem wrażenie, iż była to rozpaczliwa próba poszukiwania środków dla wsparcia artystów w budżetach ministerstw realizujących zamówienia publiczne. Dodatkowo zestawienie postulowanych czy rekomendowanych kwot mających stanowić wynagrodzenie ludzi sztuki – szokujące jeśli weźmie się pod uwagę realia Drugiej Rzeczypospolitej – rodzi pytanie, czy aby nie była to próba lojalizacji wpływowych bądź co bądź środowisk podjęta przez czynniki decyzyjne państwa.

Pewne zastrzeżenia może budzić selekcja wybranych przez Doktoranta przykładów aktywności państwa, gdyż mgr Dariusz Marciniak – ograniczając się do trzech zagadnień: 1/ Polityka muzealna i muzea; 2/ Rewindykacje polskich dóbr kultury po I wojnie światowej oraz po traktacie ryskim; 3/ Opieka państwowa nad zabytkami sztuki – nie dał w treści wystarczającej odpowiedzi o reprezentatywność subiektywnego z natury rzeczy doboru. A zauważyć trzeba, iż obejmując swymi dociekaniem *de facto* tylko kwestie dziedzictwa materialnego i pozostawiając poza obszarem badań np. muzykę czy literaturę, mocno zawęził tytułowe pojęcie kultury.

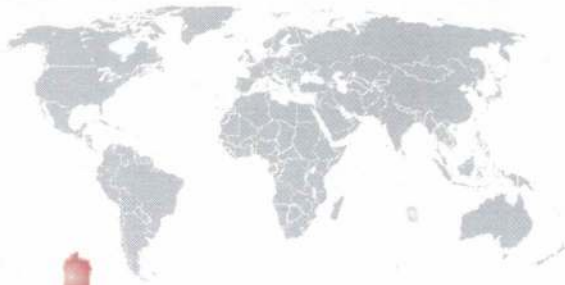
Bodaj najbardziej interesującym fragmentem pozostaje rozdział IV w którym mgr Dariusz Marciniak zmierzył się z problemem instrumentalizacji kultury jako narzędzia polityki państwa. Przede wszystkim należy w tym miejscu zwrócić uwagę na podniesiony przez Autora wątek wykorzystania kultury jako czynnika scalającego młode państwo polskie oraz rolę jaką sztuka i artyści odegrali w dobie wojny polsko-bolszewickiej. W rozdziale tym widać wyraźnie, iż świadomość potencjału drzemiącego w oddziaływaniu kultury na masowego odbiorcę cechowała większość polityków, niezależnie od partyjnej przynależności. Zabrakło w tym miejscu odważnej konstatacji o primacie sztuk wizualnych nad audiatywnymi, będącej logiczną konsekwencją dowodu zapoczątkowanego stwierdzeniem, iż *przez cały okres funkcjonowania Polski międzywojennej do propagowania*



określonych treści wykorzystywano banknoty, monety i medale, których projektantami i wykonawcami byli znani artyści (s. 152). Szczególnie te pierwsze pozostawały „łakomymi kąskami” o czym świadczą uwypuklone przez Doktoranta nazwiska ich twórców (Józef Mehoffer, Zygmunt Kamiński, Wacław Borowski oraz Zdzisław Eichler). Niemniej nie została nawet zasygnalizowana kwestia, a wydaje się, iż przynajmniej muzyka odpowiadała na podobne zapotrzebowanie władz (szczególnie po 1926 roku, kiedy obóz pomajowy realizował hasło „naród pod bronią” a pieśni legionowe stanowiły jeden z elementów budowania tożsamości pokoleniowej). Przy okazji podjęcia tematu obecności kultury w polityce zagranicznej i animacji życia kulturalnego Polaków poza granicami kraju rodzi się ponownie pytanie o reprezentatywność wniosków wynikających z analizy przypadku niemieckiego. Biorąc pod uwagę rozmaite uwarunkowania – chociażby różnice wynikające z konieczności zróżnicowania polityki wobec państw sygnatariuszy małego traktatu wersalskiego i krajów które nie wiązało to porozumienie – należy domniemywać, iż ten fragment wymaga szerszego potraktowania. Za znacznie bardziej udany należy uznać fragment dotyczący „zaprzęgnięcia” kultury do rydwanu propagandy, mimo iż fragment ten wydaje się również zdominowany przez egzemplifikację niemiecką. Autor prawidłowo ocenił (i docenił) znaczenie powołania Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych i jego roli w szerzeniu wiedzy o kulturze polskiej, przy okazji udowadniając tezę o olbrzymim (i w znacznej mierze niewykorzystanym i niewykorzystywanym) potencjale tkwiącym w sztuce jako instrumencie promocji państwa. Nie może zatem dziwić generalna teza, iż *dorobek TOSSPO (...), wliczając działalność wydawniczą oraz propagandową, mimo licznych zarzutów przedstawia się okazale* (s. 210). W kontekście niemieckim należy pochwalić Doktoranta za dostrzeżenie problemu wykorzystania dorobku polskiej kultury jako antidotum na antypolską propagandę, kreowaną przez czynniki niemieckie. Niemniej sama szczegółowa analiza działań na polu niemieckim wydaje się zbyt kruchą podstawą dla ferowania, nawet w ślad za tak uznanymi autorytetami jak profesorowie Piotr Lossowski i Wojciech Skóra, opinii iż *w sprawach propagandy kulturalnej (...) wykonano dużą pracę, która niejednokrotnie posłużyła do ocieplenia wizerunku, promocji i*

upowszechnienia kultury polskiej, ale bywała również triumfem naszej sztuki poza granicami. Aby wysuwać tak śmiało twierdzenia niezbędna jest analiza porównawcza, tym bardziej iż nie ma przeszkód – poza może logistycznymi – by zapoznać się z kompletnym materiałem dokumentującym działalność placówek polskich w Wielkiej Brytanii. W części dotyczącej polityki wizualnej trudno natomiast wychwycić jest „odgroźnienie” od działań propagandowych a tym samym znaleźć uzasadnienie dla odrębnego potraktowania tegoż zagadnienia. Zwłaszcza w sytuacji, gdy narracja w decydującej mierze obraca się wokół problemu zaangażowania artystów w urządzenie tzw. pawilonów polskich w trakcie międzynarodowych wystaw. Nie sposób nie zauważyć, iż miały one – używając współczesnego języka – „wypromować” Polskę, co zważywszy na 123-letnią nieobecność na mapie Europy było zabiegiem racjonalnym. Z kolei w latach trzydziestych zabiegi tego typu również służyć miały (i służyły) celom propagandowym pokazując (w różnych obszarach) dokonania młodego państwa. Fragment ten zyskałby, gdyby Autor zrezygnował ze szczegółowego opisu, natomiast stworzył analizę celową. Tym bardziej, że – jak pokazuje opisany przez mgra Dariusza Marcińca przykład wystawy paryskiej – Doktorant wskazując m.in., że *Wystawa Paryska 1925 r. stała się doskonałą okazją do zademonstrowania siły i zabiegania o sojuszników* (s. 221) jest świadomy celów stawianych przed praktycznym wykorzystaniem sztuki polskiej i przed jej przedstawicielami. Świadomość tę uwypuklił zresztą podejmując problem wyglądu i wystroju wnętrz przedstawicielstw polskich w wybranych krajach.

W rozdziale V należy postawić Doktorantowi zarzut ewidentnych uchybień metodologicznych. Z analizy wcześniejszych rozdziałów wynika bowiem, iż zarówno twierdzenie: *z wszystkich „polityk”, które rodziły się w okresie II RP, „polityka kulturalna” zaczęła powstawać najpóźniej* (s. 251), jak również przywołanie definicji Mariana Golki nie znajduje swego uzasadnienia. Działania podejmowane przez władarzy Drugiej Rzeczypospolitej, zarówno przed 1926 roku jak i po, w obszarze kultury w żaden sposób nie wpisywały się w znany naukom o polityce schemat czy ramy teoretyczne. W przypadku kultury można mówić co najwyżej o elementach działań bądź zachowań politycznych, mających w politologii obfite odzwierciedlenie w literaturze przedmiotu (w sposób najbardziej syntetyczny przedstawił je Sylwester Wróbel w monografii wieloautorskiej pod red. Marka Żmigrodzkiego i Bogumiła Szmulika pt. *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, Lublin 2007). Przywołanie przedwojennych rozważań Janusza Jędrzejewicza czy Bohdana Suchodolskiego nie wyczerpuje zagadnienia, gdyż obaj wymienieni ani nie należeli do grona przedwojennych teoretyków polityki, ani ich „dzieła” nie miały ambicji naukowości. Ponadto w pierwszym podrozdziale piątego rozdziału Doktorant udowadnia, iż czynniki państwowe do 1926 roku w



znikomym stopniu zainteresowane były zagadnieniami kultury, stąd trudno nawet znaleźć punkt zaczepienia dla dalszych dociekań. Po 1926 roku również trudno mówić o jakimkolwiek przełomie. Za taki nie można uznać nawet deklaracji padających z ust ważnej postaci dla obozu sanacyjnego, tj. Janusza Jędrzejewicza. Choć Doktorant przywołuje słowa pomajowego premiera i ministra – który twierdził że *w splocie sprzeczności i rozbieżności celów poszczególnych grup społecznych, w atmosferze walki o byt wszystkich ze wszystkimi, musi znaleźć się miejsce dla woli centralnej, której zadaniem jest koordynowanie wysiłków i usuwanie sprzeczności, regulowanie kolejności prac, narzucanie rozumnego kompromisu oraz wymuszanie posłuchu tam, gdzie inne środki perswazji nie wystarczają* – wskazując iż padły w kontekście sztuki (s. 266), w praktyce nie przekazują one żadnej treści. Z równym skutkiem Jędrzejewicz mógł wygłosić je w kontekście budowy fabryki broni w Radomiu, czy w kilka lat później mogły one zostać włożone w usta premiera Składkowskiego i obrazować wysiłki na rzecz zachowania higieny. Smutna prawda pozostaje taka (czego ostatecznie zabrakło w konkluzjach), iż państwo polskie przed 1939 r. nie zdefiniowało i nie wpracowało podstaw spójnej polityki kulturalnej, co nie oznaczało iż władarze Rzeczypospolitej w jakimś stopniu nie próbowali administrować tym – jak sugestywnie przekonuje Autor rozprawy – ważnym obszarem życia społecznego.

Największy niedosyt po lekturze rozprawy pozostawia brak wyjścia Autora poza szczebel centralny zagadnienia. W swej pracy nie postawił bowiem pytania o stosunek do kultury agend państwowych na poziomie regionów (województwie, urzędy wojewódzkie) czy ośrodków lokalnych (samorządy, starostowie, powiaty). Choć wiele mówi fakt sam fakt faktycznie znikomego zainteresowania polityków kulturą, nie można jednak wykluczyć, iż na szczeblu lokalnym mogły funkcjonować jednostki czy grupy posiadające większe zrozumienie dla wagi tegoż zagadnienia, a tym samym kreujące na poziomie lokalnym własną – w pełni tego słowa znaczeniu – „politykę kulturalną”. Wydaje się, iż pytanie to pozostaje interesujące zwłaszcza w kontekście wielonarodowego państwa i przestrzeni

styku narodów zamieszkujących Polskę Odrodzoną, gdzie oddziaływanie kulturalne stanowiło element „przyciągania” do Drugiej Rzeczypospolitej.

2. Uwagi ogólne

W recenzji należy również podnieść kwestie formalnego przedstawienia pracy do recenzji. Praca napisana jest nie tylko hiperpoprawną polszczyzną, ale też przedstawione zagadnienie zostało podane w sposób zajmujący. Niekiedy – dzięki sprawności oratorskiej Doktoranta – ma się wrażenie obcowania z narracją bynajmniej nie dotyczącą zmundnych ustaleń w materii historii administracji. Erudycja pozwala mgr Dariuszowi Marcińcowi z łatwością godzić prezentację głównego przedmiotu badań z dygresjami stanowiącymi w równym stopniu materiał argumentacyjny co literacko wzbogacający ferowane przezeń twierdzenia. Niewiele zarzutów można podnieść w kwestii konstruowania przypisów i odsyłaczy, choć tu również Autor nie ustrzegł się błędów (chodzi o sytuację w której Doktorant cytuje w następujących po sobie przypisach dzieła tego samego autora nie stosując przy tym terminu: *tenże, tam* [*idem, eadem*]). W stosunku do umiejętności pisarskiej można zadać pytanie o potrzebę tak znacznego rozdrobnienia i wytworzenia (nadmiernej mym zdaniem) liczby akapitów.

3. Odniesienie do zasad obowiązujących przy przygotowaniu recenzji prac doktorskich powstających na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UŁ.

Większość obszarów uwypuklonych w piśmie Dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ znalazła swe odzwierciedlenie w ocenie merytorycznej i uwagach ogólnych. Oceny zawarte w pp. 1 i 2 konsumują również w większości kwestie osiągnięcia przez Doktoranta efektów kształcenia. Rozprawa doktorska nie jest jednak wystarczającą podstawą do ustosunkowania się do wszystkich – ujętych szczegółowo – zagadnień.

4. Wnioski generalne

Należy zaznaczyć, iż większość uwag merytorycznych i ogólnych podniesiona została z recenzenckiego obowiązku. Część z nich ma charakter polemiczny i podyktowana została chęcią skłonienia Doktoranta do refleksji przed ewentualnym opublikowaniem



Instytut Polityki Międzynarodowej i Bezpieczeństwa
Wydział Prawa, Administracji i Zarządzania
Uniwersytetu Jana Kochanowskiego
ul. Świętokrzyska 23, pok. 16
25-406 Kielce
<http://www.ujk.edu.pl/wpaiz/>
adark@interia.pl



dr hab. Arkadiusz Adamczyk – prof. Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

przedmiotowej rozprawy. Zgodnie z *Ustawą z dnia 14 III 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki*, stwierdzam, że rozprawa napisana przez mgr Dariusza Marcińca jest oryginalnym rozwiązaniem problemu naukowego. Autor wykazał się stosowną wiedzą teoretyczną oraz umiejętnością samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Dlatego też, zgodnie z przedmiotową *Ustawą*, wnoszę o przyjęcie rozprawy doktorskiej mgr Dariusza Marcińca i dopuszczenie jej do publicznej obrony – kolejnego etapu przewodu doktorskiego, przewidzianego prawem.

Kielce, 31 lipca 2019 r.